

Renesans filozoficzny

FELIETON

Kiedy historia na chwilę się zatrzymuje – przez kryzys finansowy, trzęsienie ziemi, epidemię – komentatorzy ustawiają się w kolejce, żeby jak najszybciej zapakować możliwe konsekwencje wydarzenia do swoich ideologicznych toreb. Lewicowcy krzyczą, że kryzys sprowadzi lewicową rewolucję; państwowcy twierdzą, że umocni państwo; prawica głosi rychły renesans narodu; wieszcz Doliny Krzemowej utrzymują, że zaraz świat na dobre przeniesie się w chmurę. Teraz nadeszła moja kolej; ja też chcę to i owo ugrać na tym kryzysie. Moja skromna teza brzmi: pandemia przyniesie odrodzenie nauk humanistycznych. Brzmi nieprzekonująco? Może jednak uda mi się państwa przeciągnąć na moją stronę.

W czasach, gdy z kranu leci ciepła woda, rośnie PKB, a polityka jest niszowym show dla hobbystów, państwo po prostu trwa. Nikt się nie zastanawia, z jakiego powodu istnieje i jakim celem służy. Ot, rzecz zastana. We fragmentarycznych zrywach ludzie niekiedy domagają się odeń jakichś konkretnych rzeczy – zmniejszenia lub zwiększenia podatków, uproszczenia prawa, oczyszczenia sądów z komunistów (Polska) lub białych mężczyzn (USA). Grupy społeczne żądają większej widzialności i szacunku, mniej zarabiający nań złorzeczą, a bogacze nie mówią nic (chyba że wypiją zbyt dużo szampana na bankiecie u ministra).

Wszystkie te postulaty są jednak oderwane od całościowych wizji tego, czym państwo, jako takie, być powinno. Jaka jest jego funkcja? Po co w ogóle istnieje? Czego należy odeń wymagać, co leży poza jego obowiązkami? Nawet debaty między lewicą a neoliberalami zwykle nie dotyczą tych fundamentalnych kwestii. Ograniczają się często do argumentów ekonomicznych. Co powoduje dobrobyt? Co sprawia, że ten czy inny człowiek będzie miał wystarczające środki do życia? Lewicowiec powie, że tylko dochód podstawowy, neoliberal będzie twierdził, że wyłącznie charakter i praca. Jeden i drugi mówią, co dla ludzi jest lepsze, ale z rzadka tylko jeden lub drugi zastanowi się poważnie i głęboko nad tym, dlaczego w ogóle państwo jest bytem, który powinien dbać o obywateli.

Gdy wydarza się coś takiego jak pandemia, nagle okazuje się, że zadanie tych fundamentalnych pytań bardzo by nam pomogło. Czy państwo jest zbiorem jednostek związanych solidarnością? Jeśli tak, to staje się oczywiste, że młodzi i zdrowi muszą zmienić styl życia, by chronić ludzi słabszego zdrowia; że podatki bogatszych muszą być podniesione, by skuteczniej leczyć dotkniętych wirusem i szybciej postawić na nogi ekonomię. Ale jakie są granice tej solidarności? Czy ma ona prowadzić do całkowitej równości? W starciu między solidarnością a egalitarnością, która wartość wygrywa i do ilu?

A może podstawową funkcją państwa jest bezpieczeństwo obywateli, którzy bez niego pozabijaliby się nawzajem, chyba że najechaliby ich wcześniej inni? Jeśli tak, to mniejszą krytykę powinno zbierać za słaby socjał; większą za to, że w ogóle dopuściło do pandemii. Po zarazie zaś, gdy zrujnowani ludzie wyjdą na ulice, państwo powinno wystać za nimi kordony policji, żeby nikt nikogo przypadkiem nie zadźgał, bo bezpieczeństwo jest przecież najważniejsze. Ale zaraz, czy bezpieczeństwo czasem nie jest w niezgodzie z wolnością? Całkowite zablokowanie pandemii w blokach startowych musiałoby się wiązać z licznymi zakazami, które ograniczałyby wiele z naszych najważniejszych wolności. Czy najważniejszą funkcją państwa nie jest czasem ochrona naszej wolności? W starciu między bezpieczeństwem a wolnością, która wartość powinna wygrać i z jaką przewagą?

To pytania, które nagle przestały się nam wydawać majaczeniami filozofa; okazuje się, że mają głębokie znaczenie praktyczne. W krajach, gdzie założenie o racjonalności obywateli jest fundamentem systemu politycznego – jak w Szwecji – odpowiedź na pandemię jest zupełnie inna niż w autorytarnych Chinach. To jak widzimy rolę państwa, jakich wartości ma ono według nas bronić, jaka jest, w naszym pojęciu, przyczyna jego istnienia – to wszystko decyduje o tym, czego odeń oczekujemy w czasach kryzysu i jaką legitymizację damy rządowi do ekstremalnych działań.

A że to trudne pytania? No cóż, nie jesteśmy sami. Należymy do wielkiej rodziny ludzkości, która z tymi pytaniami zmagają się nie od dziś. Jest w niej mocny w opiniach dziadek Platon i trochę ostrożniejszy wuj Arystoteles. Jest nieco nieprzyjemny krewny Hobbes, racjonalny ojciec Locke i rozsądny kuzyn Rawls. Teraz, moi drodzy, jest czas, żeby razem z nimi usiąść i się zastanowić: dlaczego żyjemy razem, a nie osobno? Co nam ma to dać? Czym jest dobre życie? I jak powinno wyglądać prawdziwie dobre państwo? ©



Autor
Karolina Lewestam

doktor filozofii, publicystka
karolina.lewestam@infor.pl

◀ [Poprzedni artykuł](#)
[Szacun za walkę z ostrym cieniem mgły](#)

[Następny artykuł](#)
[Zaniedbaj – spanikuj – powtórz](#) ▶



TELEFON: 22 761 31 27

EMAIL: edgp@gazetaprawna.pl

ADRES: ul. Okopowa 58/72, Warszawa

NA SKRÓTY

[STRONA GŁÓWNA](#)

[CZYTAJ E-WYDANIE](#)

[PRENUMERATA](#)

[BIBLIOTEKA WYDAŃ](#)

[STREFA EKSPERTA](#)

[JAK TO DZIAŁA](#)

[REGULAMIN](#)

[OCHRONA PRYWATNOŚCI](#)

TYGODNIKI DLA PRENUMERATORÓW

[PODATKI I KSIĘGOWOŚĆ](#)

[RACHUNKOWOŚĆ I AUDYT](#)

[PRAWNIK](#)

[FIRMA I PRAWO](#)

[SAMORZĄD I ADMINISTRACJA](#)

[KADRY I PŁACE](#)

[UBEZPIECZENIA I ŚWIADCZENIA](#)

[TYGODNIK GAZETA PRAWNA](#)